

EWA POGONOWSKA  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

## „Leniny” w czasoprzestrzeni Rosji. Oczami polskich podróżników

W kręgu mojego zainteresowania znalazły się charakterystyczne, łatwo rozpoznawalne podobizny Włodzimierza Lenina, a w szczególności pomnik demiurga bolszewickiej rewolucji jako tekst kultury w różnych jego realizacjach. Chciałabym skupić uwagę na wizerunku gorliwie multiplikowanym najpierw w ZSRR, potem w tzw. krajach demokracji ludowej. Niekoniecznie i nie tylko w formie okazałej statuy. Dość wspomnieć o popiersiach, reliefach, mozaikach, medalach, ale też pomniejszych, tandetnych gipsowych artefaktach czy oleodrukach.

Pomnikom i innym elementom komunistycznej ikonografii przyglądam się wraz z podróżującymi po państwie rosyjskim reporterami, którzy z reguły nie porównują posągów pod względem artystycznej wartości obiektów, nie zastanawiają się nad niuansami, nad subtelnymi różnicami między najbardziej udanymi rzeźbami, interesuje ich bowiem zupełnie inny aspekt przedstawień. Podróżnicy zwracają uwagę przede wszystkim (choć raczej dość powierzchownie, wybiórczo, ze skłonnością do unifikacji) na miejsce ulokowania monumentów, ich otoczenie, osobiwą „estetykę” i rozmaite konteksty związane z aktualną koniunkturą społeczno-polityczną. Patrzą ich oczami na wciąż okazałe, dobrze zachowane lub też zapomniane czy nawet zdewastowane pozostałości emblematyki sowieckiej. Doświadczenie wizualne zagranicznych obserwatorów w tym wypadku porządkuje i symbolicznie podporządkowuje rzeczywistość, gdyż stawia ich zasadniczo w uprzywilejowanym położeniu, które daje im

przewagę nad rdzennymi mieszkańcami. Oznacza to niejednokrotnie dystans, kontrolę, wartościowanie i może prowadzić do swoistego zawłaszczenia Innych ze Wschodu, gdy tymczasem opisywany obiekt staje się „bytem dyskursywnym” (Czapliński 2016: 15). Narracje podróżników z Zachodu obciążone bywają uprzedzeniami, poczuciem wyższości czy też – co dotyczy Polaków – resentymentami. To oni właśnie – aczkolwiek nie wprost – wspólnocie złożonej z „ludzi radzieckich” przeciwstawiają się jako przedstawiciele społeczeństwa, które skutecznie uporało się z miazmatami komunizmu. Jednocześnie ich spojrzenie (potencjalnie) wolne jest od właściwych obywatelom Federacji Rosyjskiej zniekształceń, które wynikać mogą z nostalgii, przywiązania, względnie skutków niedysyjszej indoktrynacji.

Skoro pomniki i symbole postrzegać należy w kontekście czasu, przestrzeni i obserwatora (Hein-Kircher 2008: 152, przyp. 570), to kategorii czasoprzestrzenne i zmysł wzroku, a także osobiste doświadczenie reporterów określają w dużej mierze zawartość dyskursów „wokółpomnikowych” (określenie Aleksandra Wallisa). W dyskursach tych motywy „Leninów” pojawiają się, rzekłabym, w nadmiarze, w towarzystwie hiperboli, ironii i enumeracji. W nieraz nazbyt ekspresywnych narracjach podróżników – którzy poniekąd w kontaktach z Innymi tworzą zręby własnej tożsamości – mamy do czynienia nie tyle z adekwatnym odzwierciedleniem państwa (o ile takie w ogóle jest możliwe), które wciąż nie pozbyło się komunistycznego sztafażu, ile z jego opartą na ideologii reprezentacją<sup>1</sup>. Co nie znaczy, rzecz jasna, że z głosu przybyszy nie da się wyczytać istotnych prawd cząstkowych o fenomenach minionej epoki uobecnionych w odwiedzanym kraju. Warto jednocześnie zastanowić się nad uwarunkowaniami dostrzeganych i opisywanych zjawisk.

## 1. Pomnik w czasie

Wallis – klasyk polskiej „pomnikologii” – wiele uwagi poświęcił temu trwającemu od wieków wytworowi, który stanowi *sui generis* „instytucję społecznej pamięci” (Wallis 1985: 309). Socjologa interesowała zwłaszcza aktywna, „żywa” obecność pomnika. Może dlatego że szczególny nacisk położył na fakt, iż jest on tworzony jako „dzieło trwałe, przeznaczone na wieki, jeżeli nie na wieczność” (Wallis 1985: 313), o czym świadczy tworzywo, z którego został wykonany, i niewzruszone z zasady miejsce, które zajmuje w przestrzeni fizycznej i kulturowej.

1 Jak pisze Michał Paweł Markowski: „Użycie znaków, dzięki którym świat staje się nie tylko znaczący [...], ale i sensowny [...], jest użyciem ideologicznym, a więc i reprezentacją” (Markowski 2006: 316).

Przewroty dziejowe z definicji relegowały nośniki niepożądanego pamięci. Przejawiało się to również w pasji oddolnego ikonoklazmu. Zresztą z reguły (niezależnie od przełomowych wydarzeń historycznych) na przestrzeni czasu znaczenia i funkcje artefaktów przestrzennych się zmieniały, podobnie jak ich recepcja ze strony, że tak to określe, statystycznych obywateli. Pomnik traktowany jest jako dzieło sztuki, niezależnie od artystycznej wartości. Nieudolnie wykonany, marny posąg może aktywnie funkcjonować w przestrzeni publicznej, legitymizując autorytet rządzących i stanowiąc punkt odniesienia dla opartych na rytuałach uroczystości państwowych. W sytuacji przemocy symbolicznej przekaz ideologiczny – niezależnie od jego kształtu artystycznego – może skutecznie wypełniać swoją misję, wpisując się w pejzaż polityczny, służyć mitowi, który „tworzy infrastrukturę władzy” (Filipowicz 1988: 138), stanowić centrum pompacyjnego ceremoniału politycznego. Ponadto – na co słusznie zwraca uwagę jedna z badaczek – „nieudany pomnik to nie ten, co wywołuje kontrowersje, lecz ten, który powoli zanika w świadomości społeczeństwa” (Gębczyńska-Janowicz 2010: 19). Wynika z tego, że monument kontestowany przez znaczną część obywateli, bojkotowany czy nawet będący celem „zamałów” (jak kiedyś pomnik Paskiewicza w Warszawie czy w mniej odległym czasie pomnik Lenina w Nowej Hucie) jest aktywnym nośnikiem pamięci, zgodnie z konstatacją Marcina Kuli, że: „Nośnik będzie aktywny, dopóki ktoś będzie go zauważał” (Kula 2002: 45). Rodzi się pytanie, czy obecnie artefakty wodza bolszewików są pustymi znakami, czy jeszcze funkcjonują wśród żywych pamiątek komunizmu<sup>2</sup>.

## 2. Kult i propaganda

Ryszard Kapuściński, skłaniając się ku kontynuacyjnej koncepcji dziejów Rosji, akcentował szczególny status władcy w tym kraju: „O ile carowie są namiestnikami Boga, to Lenin i Stalin są namiestnikami światowego komunizmu. To też pomazańcy” (Kapuściński 1993: 91). Autor *Imperium* nie odniósł się tu do istotnej kwestii różnic pomiędzy dwoma komunistycznymi przywódcami. Inaczej niż w przypadku Stalina, właściwy kult Lenina na dobre rozwinął się dopiero po jego śmierci. Za życia Lenin jako zwolennik egalitaryzmu nie tolerował

2 Warto dodać, że artefakt przestrzenny, jakim jest piramida mauzoleum, można potraktować jako pomnik ojca-założyciela komunistycznego państwa, zaś – ośmielię się na takie stwierdzenie – także zabalsamowane zwłoki wodza są jego najbardziej sugestywnym, nasyconym ekspresją pomnikiem. Ale problematyką tą w tym artykule się nie zajmuję.

gloryfikacji swej osoby, co zresztą nie kłóciło się z jego autorytarnymi zapędami i wyznawaną filozofią przemocy (Przebinda, Smaga 2002: 163).

Wodzowi bolszewików nie była jednak obca i obojętna potęga propagandy. Lenin już rok po wybuchu rewolucji pozował rzeźbiarzom i dopominał się, żeby posągi bohaterów rewolucji czym prędzej zastąpiły pomniki carów (Wołkogonow 2006: 35). Zainspirowany utopijnym utworem *Miasto Słońca* Tomassa Campanelli Lenin przedstawił projekt wzniesienia posągów polityków, filozofów i artystów uznanych przez bolszewików za antenatów rewolucji. Jak podkreśla Aleksandra Leinwand, realizacja tzw. planu propagandy monumentalnej udała się zaledwie w niewielkim stopniu, a nośniki symboli okazały się artystycznie niewiele warte. W dodatku inicjatywa ta podjęta u progu nowej epoki nie wszystkich przekonała, bo idea stawiania monumentów bohaterom rewolucji niezbyt pasowała do wyznaczników komunistycznego etosu powszechnej równości (Leinwand 1998: 49). Już wkrótce okazało się, że głosy sceptyków zostały całkowicie zlekceważone:

Brązowego, gipsowego, betonowego, kamiennego, żeliwnego Lenina widziało się wszędzie: na miejskich placach, na dzielnicowych skwerach, na dziedzińcach fabryk, w portach rzecznych, pałacach kultury, na uniwersytetach, dworcach kolejowych. Sylwetka krępego mężczyzny, z nieodłączną cyklistówką na głowie lub w dłoni, wyciągniętą ręką wskazującego jakiś niewidoczny cel, opanowała kraj (Wołkogonow 1999: 109–110).

Podwaliny „nowej religii” w ateistycznym państwie bezwiednie stworzył sam Włodzimierz Iljicz Uljanow jako „niewolnik Celu” (określenie Dmitrija Wołkogonowa, zob. Wołkogonow 1999: 104), bezlitosny doktryner i dogmatyk. Tym samym kult polityczny wodza nabrał znamion kultu religijnego<sup>3</sup>. „Teologiczną” istotę tego zjawiska sugestywnie wyraził imiennik wodza bolszewików, który w wierszu *Komsomolska* głosił, że „Lenin – żył, / Lenin – żyje, / Lenin – wiecznie żyw” (Majakowski 1957: 216).

3 Nie rozwijam tu problematyki „religii komunizmu”, która ma szeroką literaturę naukową, również w języku polskim. O konturach tego zjawiska pisał m.in. w swoich szkicach popularnonaukowych Marcin Kula (Kula 2003). Z kolei religioznawca, Rafał Imos, konsekwentnie dowodził, że marksizm-leninizm ma znamiona systemu religijnego (Imos 2007). Na temat specyfiki kultu Lenina pisali m.in. Nina Tumarkin (1983) i Benno Ennker (1997).

Kultowi Stalina (przynajmniej oficjalnemu) kres położył na zjeździe partii w 1956 roku Nikita Chruszczow za sprawą swego „tajnego referatu”. Tymczasem apoteoza Lenina była wręcz niezbędna dla podtrzymania wiary w słuszność komunistycznych idei i utrzymania politycznego *status quo*. Okres „błędów i wypaczeń” nie mógł przecież zachwiać wiarą w komunizm i świetlaną przyszłość narodu radzieckiego. „Zły, okrutny Stalin, dobry Lenin. Mściwy tyran i łagodny dziadek. Pokolenia, zwłaszcza po XX Zjeździe KPZR uwierzyły w podobną wersję historii” (Wrubel 2005: 221) – pisał polski reporter. W istocie: „wszystkie niepowodzenia szwankującego ustroju tłumaczono niezmiennie do końca odstępstwami od leninizmu” (Imos 2007: 298).

Uljanow, obiekt bałwochwalczego uwielbienia (przynajmniej w zamierzeniu propagandystów), obywatelom ZSRR znany „z profilu” od dzieciństwa, względnie od czasów szkolnych (począwszy od elementarza), nie był ani wnikliwie czytany, ani badany, nawet jeśli wziąć pod uwagę dostępne materiały. Brytyjska pisarka i historyczka, która ruszyła śladem kolejowej podróży przywódcy bolszewików, zresztą podróży – jak się okazało – o znaczeniu wręcz przełomowym, i to nie tylko dla Rosjan, konstatuje:

Ten kult Lenina był jawną mistyfikacją. Trywializując wszystko, czego nie dało się przeinaczyć lub zafałszować, sprowadzał swojego bohatera do poziomu sztucznego gipsowego świętego, kogoś w rodzaju skarykaturyzowanego „wujaszka Wołodii”. W istocie Lenin był kimś zarówno większym, jak i mniejszym od takiego wizerunku; żaden posąg, żadna pieśń czy rocznicowa uroczystość nie mogły oddać wymiaru jego marzeń czy dążeń, a nic z tego nie było w stanie wymazać krwi, którą splamiono próbę urzeczywistnienia tych ambicji (Merridale 2017: 310).

Hasło powrotu do Leninowskich norm zawarte było w *credo* pieriestrojki. Nie sposób na marginesie nie wspomnieć o dekreście Michaiła Gorbaczowa o ochronie pomników, wydanym w 1990 roku w związku z rozszerzającymi się atakami zwłaszcza na monumenty wodza rewolucji. Rację ma autor *Rosji bolszewików*, gdy akcentuje fakt, że jedną z najbardziej spornych kwestii sowie-tologicznych jest odpowiedzialność Lenina za stalinizm (*ergo* stosunek leninizmu do stalinizmu). Richard Pipes nie ma wątpliwości co do tego, że zarówno ideologia, jak i sposób działania Stalina miały charakter leninowski (Pipes 2005: 544). To Lenin przecież był inicjatorem państwa terroru: „Choć Stalin popełnił więcej zbrodni od niego, jego wina jest winą «założycielską», większą od następcy-kontynuatora” (Smaga 1992: 69).

Lenin „w wyobraźni swych towarzyszy podobny był do posągu, oświetlonego przez słońce z jednej strony. Co było na ocienionej stronie – nikomu nie wolno było wiedzieć” (Wołkogonow 1999: 90). Najpierw głosy i opracowania dysydentów rosyjskich, potem oficjalne już krytyczne studia historyków w kraju, efekt odkrywania archiwów, nadkruszyły leninowski monolit. Jednak rewizyjne sądy „antyleninistów” z oporem trafiały do szerszych kręgów społecznych i nie wpływały bynajmniej na nastroje gloryfikatorów i czcicieli wodza bolszewików, którzy dalej chcieli patrzeć na pomnik tylko od frontu<sup>4</sup>.

### 3. Sojuznostalgia

Gdy wyczerpuje się lub zamiera mit polityczny, zanikają wszelkie zrytualizowane formy oddawania czci bohaterowi i idei, których inkarnacją był monument. Kończy się wówczas „spektakl władzy”, przynajmniej w dawnym „kostiumie ideologicznym” (według określeń Stanisława Filipowicza). Mamy wtedy do czynienia jedynie z nieaktywnym nośnikiem pamięci, z pustym, jałowym znakiem, który utracił swą symboliczną wymowę. Tylko czy dla wszystkich?

#### 3.1. Emocje

„Wiek XX zaczął się od utopii, a skończył na nostalgii” – pisała Svetlana Boym (Boym 2014: 328). Wiek XXI – należałoby dodać – jak dotąd z nostalgii się nie wyzwolił. Siłą rzeczy „wybuchy nostalgii” wiążą się z momentami przełomowymi w dziejach państwa i narodu. W najnowszej historii nostalgii jako „mechanizm obronny” (Boym 2014: 331) wywołał upadek Związku Radzieckiego oraz transformacja polityczna w Europie Środkowo-Wschodniej.

Przybywający do Federacji Rosyjskiej przybysze z „polskiego Zachodu”, spoglądając na relikty „radzieckiej cywilizacji” (którą upostaciowują w dużym stopniu poradzieckie pomniki), często artykułują przekonania o inności, nienowoczesności, egzotyczności wreszcie wschodniego sąsiada. Kulturowo konstruują „czas nieteraźniejszy”, do którego należy Inny ze Wschodu (Horolets 2013: 195). Agata Bachórz pisze o „przesunięciu temporalnym” jako elemencie przedstawienia Rosji w narracjach Polaków i uznaje za kluczowe takie kategorie opisu jak skansen i rezerwat (Bachórz 2013: 128). Skądinąd tak postrzegana nie-modernizująca się Rosja może być dla podróżników szczególnie atrakcyjna jako

4 Warto dodać, że zdemaskować postać Lenina postanowił już w dwudziestolecie międzywojennym w swej, skądinąd sensacyjnej, upowieściowionej biografii Ferdynand A. Ossendowski (*Lenin*, 1930).

warte opisanie kuriozum, które utwierdzać ma autorów i czytelników w dobrym mniemaniu na temat rodzimego rozliczenia z komunizmem.

Swietłana Aleksijewicz, jako osoba „stąd”, z empatią mierzy się w swojej książce „z końcem czerwonego człowieka” i z rozważą jednoczy się z nim we „wspólnocie pamięci”. Otwiera się na słuchanie tych, którzy utracili swój w miarę bezpieczny świat i nie byli gotowi na historyczną prawdę. Gdy na fali „jelcynowskiej odwilży” młode pokolenie szydziło z Lenina, to ich rodzice płakali: „Bo zawalił im się świat. Bo ich idole stali się antybohaterami. Bo okazało się, że żyli w innym kraju, niż myśleli. Bo z narodu wyzwolicieli nagle stali się narodem najeźdźców” (Włodarczyk 2021: 282) – komentuje polska reporterka. Autorka *Czasów secondhand*, podkreśla, że „ci, którzy urodzili się w ZSRR, i ci, którzy urodzili się po jego upadku, nie mają wspólnych doświadczeń. Są ludźmi z innych planet” (Aleksijewicz 2015: 13). Wśród tych pierwszych leninowskie afekty są wciąż żywe, a ich zaangażowanie w sprawę bywa nierzadko bardzo intensywne, jakby chodziło o życiowe posłannictwo. Faktem jest, że Lenin – i ten zmumifikowany, i ten kamienny, tym samym jego święte imię – nadal ma gorliwych obrońców.

Zwracając uwagę podróżników uporczywą obecność różnego typu podobizn patrona czerwonej Rosji (i pokrewnych artefaktów z minionej epoki) potraktować należałoby jako symboliczny wyraz tęsknoty za komunizmem. Wpływać ona może m.in. z rozczarowania, kontestacji postkomunistycznych realiów, z niezgody na gwałtownie zmieniającą się rzeczywistość, od której wzrok samorzutnie odwraca się w przeszłość, do czasów bezpowrotnie minionych. Ale też w grę wchodzi prywatna, jednostkowa prawda o życiu w ZSRR i realny sentyment do lat, gdy przeżywało się swoje dzieciństwo i młodość.

### 3.2. Moda na ZSRR?

Aleksijewicz dzieli się refleksją, że w społeczeństwie rosyjskim pojawiło się „zapotrzebowanie na Związek Radziecki” i „moda na wszystko co radzieckie”. Z jednej strony: „radzieckie” kawiarnie i „radziecka” kiełbasa „o zapachu i smaku znanych nam z dzieciństwa”. Z drugiej zaś – odradzanie się starych idei: „wielkiego imperium, żelaznej ręki, własnej, odrębnej drogi Rosji...” (Aleksijewicz 2015: 15). To właśnie tytułowe „czasy secondhand”.

Jaka jest różnica między „zapotrzebowaniem” a „modą na ZSRR”? Czy to jednolity trend? Należałoby odróżnić od realnej tęsknoty za niegdysiejszą małą stabilizacją tudzież za napawającą zwykłych obywateli dumą mocarstwowością komunistycznego państwa zjawiska komercyjne związane z popkominizmem i rozrywką. M.in. Barbara Włodarczyk zwróciła uwagę na „znak

czasu” – cieszące się zainteresowaniem i popytem gadżety z wizerunkiem wodza. Prędko okazało się, że na (eks)komunizmie można zarobić. Reporterzy zwracają również uwagę na bardzo prężną w Rosji i dość intratną „branżę” sobowótów postaci historycznych, wśród których poczesne miejsce zajmuje wódz bolszewików. W tym wypadku mamy do czynienia z czymś w rodzaju ruchomego pomnika, który urozmaica koloryt miejskiej ulicy. Ucharakteryzowani domorośli aktorzy stanowią przede wszystkim turystyczną atrakcję, którą przyjezdni utrwalają (za odpowiednią opłatą) na pamiątkowych fotografiach. „Przebieranka” ta wśród miejscowych wywoływać może już to oburzenie – w przypadku tych, którzy uważają się za ideowych leninistów – już to ciepłe uczucia osób starszych. Ale przedstawiciele najmłodszego pokolenia, jak zauważa Włodarczyk, często albo w ogóle (choć nie jest to regułą) nie kojarzą postaci wodza bolszewików (nie rozpoznają jej na pomnikach), albo jest im ona kompletnie obojętna.

#### 4. Good bye Lenin<sup>5</sup>?

Niemiecki dziennikarz, Wolfgang Büscher, który już po rozpadzie ZSRR pieszo przebył drogę z Berlina do Moskwy, opowiadał, że na Białorusi co rusz miały upamiętniające komunistyczną przeszłość monumenty, pośród nich zadbane posągi Lenina. „Olbrzymie wykrzykniki. Jeśli ten kraj miał czegoś w nadmiarze, to były to właśnie pomniki, pamięć ważyła tu tony” (Büscher 2004: 96) – konstatował.

„Pamięć ważyła tony” w całym Związku Sowieckim i nie od razu po jego rozpadzie nowa ikonografia, będąca efektem aktualnej polityki historycznej, ewentualnie „reanimacji pamięci” (Gębczyńska-Janowicz 2010: 9), zdeklasowała komunistyczne – użyję określenia Lecha Nijakowskiego – „domeny symboliczne”. Także włoski reporter, Tiziano Terzani, konstatował, że w czasie swych podróży do Związku Radzieckiego zwracał uwagę na ogromną liczbę pomników Lenina – wykonanych w różnym rozmiarze i z różnego materiału – zdobiących centralne place w miastach i miasteczkach tego bezkresnego kraju. Podróżnik, który po latach miał okazję na żywo obserwować epokową przemianę historyczną na Wschodzie, w efekcie której nastąpił rozpad ZSRR, koncentrował się w głównej mierze na losach posągów Lenina, przeświadczony, że ich kamienna (nie)dola jest probierzem kondycji systemu komunistycznego. Pamiątki po komunizmie – zarówno te, które trwały w uporze mimo przeobra-

5 Nawiązanie do tytułu wielokrotnie nagradzanego filmu Wolfganga Beckera z 2003 roku, będącego wariacją na temat ostalгии (nostalgii wschodnich Niemców).



zającej się nieodwołalnie rzeczywistości, jak i te, które waliły się wraz z całym dotychczasowym światem – niosły szczególne świadectwo historyczne.

Bez wątpienia w obrębie nośników pamięci to pomnik jest szczególnie czytelnym *signum temporis*, poczynszy od chwili jego odsłonięcia, aż do ewentualnego „upadku”. Losy pokrewnych semantycznie monumentów bywają paralelne, lecz życie zwykle zwycięża nad martwością kamienia, wprowadzając pewne, czasem znaczne dyferencje. Jak bowiem pisze historyk: „Pomniki to skamieniałe teksty wyrażające poglądy okresu ich powstania. Z reguły, jeżeli się ich nie burzy, trwają jednak dłużej niż okres ważności danych poglądów” (Golczewski 2017: 181).

#### 4.1. Śladami „Leninów” (i carów)

„Leninów zostało w Rosji sporo” (Matecki 2015: 125) – stwierdza jeden z polskich podróżników, odwołując się do własnych obserwacji. Obcokrajowcy (bo nie tylko Polacy) na swej reporterskiej drodze śledzący pomnikowe aranżacje przedstawiają czytelnikowi osobiste konceptualizacje doświadczanej rzeczywistości.

*Leitmotiv* kamiennych sylwetek „wodza światowego proletariatu” – trzymających się całkiem nieźle lub przeciwnie, podupadających, czyli „przeigranych”, *ergo* powszechnie ignorowanych – bezustannie przewija się w polskich relacjach z Rosji. To miejsca wspólne omawianych narracji tworzące niekiedy matrycę, schemat kompozycyjny podróży (jak u Terzaniego). „Pomnikowy” motyw przewodni prowadzi po szlakach Rosji choćby autora *Transsyberyjskiej*, który swą dalekosiężną kolejową wyprawę zaczyna od Petersburga. W dawnej stolicy jego wzrok od razu przykuwają monumenty dwóch mężów stanu, Piotra I Wielkiego i Lenina, którzy „do dziś konkurują ze sobą na pomnikach i w umysłach” (Milewski 2014: 40). Do chwili obecnej – mimo że dzielą ich dwa stulecia – można doświadczyć znaków obecności obu. „Zrozumiałem, że podświadomie szedłem ich śladem – wyznaje podróżnik. – Potem zresztą okazało się, że i Lenin, i potomkowie Piotra towarzyszyć mieli mi aż po Pacyfik” (Milewski 2014: 35). Polskiemu miłośnikowi kolei, który na moskiewskim etapie swej podróży nie zdecydował się na wizytę w mauzoleum, w istocie dane było doświadczyć uporczywej obecności „zabalsamowanego towarzysza” (Milewski 2014: 92). Reporter u kresu rosyjskiego etapu podróży zaznacza, że „współuczestnik” jego peregrynacji po rozległym obszarze Rosji pojawiał się wszędzie, dokądkolwiek się wybrał: „stał na placach, zerkał z tablic pamiątkowych, był w nazwach ulic i w rozmowach. Ukazywał się nawet w snach” (Milewski 2014: 283). Tym samym podróżnik profiluje Rosję współczesną jako wciąż zanurzoną w minionej epoce, jakby niepotrafiącą lub niechcąca pozbyć się balastu przeszłości, której

symbolem pozostaje uwięziony w artefaktach Lenin. Ale to również Rosja, która nie odwraca się już z odrazą od czasów carskich.

Warto zauważyć, że pomniki cara-reformatora oraz przywódcy bolszewików skojarzył również osiedlony wówczas na stałe w Rosji Mariusz Wilk przy okazji opisu Pietrozawodska. Choć należałoby powiedzieć raczej, że obu władców skojarzyła burzliwa historia. W centrum miasta, na rozległym placu zwanym niegdyś Pietrowskim, pysnił się przez lata na granitowym cokole odlany z brązu posąg Piotra Wielkiego. Autor *Lotem gęsi* opisuje dzieje tego pomnika w stolicy Karelii, począwszy od jego odsłonięcia w roku 1873 roku, w dniu świętych Piotra i Pawła. W pierwszą rocznicę rewolucji bolszewickiej pomnik został obalony, potem przez lata przechowywano go w szopie, by następnie umieścić z dala od centrum miasta. Centralnemu placowi nadano imię wodza proletariatu. „Na miejscu posągu rosyjskiego imperatora z kamiennej mównicy wychyla się towarzysz Lenin z uszanką w garści” (Wilk 2012: 39). Ważniejszemu pomnikowi z zasady przysługuje bardziej eksponowane miejsce i rozleglejsza przestrzeń, dlatego Imperator Wszechrosji musiał zadowolić się znacznie skromniejszym otoczeniem i nieelitarnym towarzystwem. Tak interpretuje posąg cara Piotra autor *Lotem gęsi*:

W kępie rachitycznych brzoź nad Oniego Piotr Aleksiejewicz przystanął, jakby się chciał wysikać. Mimo to robi wrażenie. Zwłaszcza władczy gest prawą ręką. [...] Ostatnio się zdarza, że miejscowi wandalę, chcący wypić, odłamują posągowi ostrogi, aby je oddać do skupu metali kolorowych na złom za pół litra. Może więc dzisiaj gest Piotra Wielkiego oznacza po prostu:

– Wara, chamy! (Wilk 2012: 41).

Wallis podkreślał, że usytuowanie w przestrzeni publicznej jest jednym z atrybutów pomnika, a przesunięcie (tym bardziej usunięcie) statuy może być odczuwane jako zachwianie ustalonego porządku (Wallis 1971: 108). Starania o powrót pomnika cara do centrum Pietrozawodska torpedowane są jakoby przez miejscowych komunistów. Spojrzenie na imperatora przez pryzmat trywialnej czynności fizjologicznej pozornie tylko odbiera rzeźbie (i modelowi) powagę. Tylko okolica i okoliczności są prozaiczne, a dopuszczenie do przemieszczenia pomnika – skandaliczne. Prawdziwie i namacalnie pospolity jest, by użyć słów z wiersza Zbigniewa Herberta, „samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce” (Herbert 2005: 283), który zajął miejsce Piotra Wielkiego.

## 4.2. Widmo komunizmu

„Wszędzie widać pozostałości inscenizacji władzy” (Schlögel 2009: 394) – komentował rosyjską, ergo poradziecką przestrzeń niemiecki historyk. Autorzy *Krasnojarska zero* przekonywali o szczególnej trwałości komunistycznego uniwersum, zamrażającego postać minionego świata. Wciąż panoszą się pomniki Lenina, gdziegdzie biją w oczy czerwone gwiazdy, nazwy ulic przypominają o poprzedniej epoce: „Zresztą, gdyby chcieć burzyć pozostałości dawnego systemu, trzeba by tu zburzyć właściwie wszystko, zaorać ten kraj, zetrzeć do cna pejzaż kulturowy i zaprojektować, a potem wznieść go zupełnie od nowa” (Jastrzębski, Morawiecki 2012: 157).

Reportrzy, chcąc nie chcąc (ale raczej chcąc), dostrzegają wokół emblematy radzieckiego socjalizmu: już to przelotnie na trasie podróży, już to w miejscach dłuższego pobytu, jak Michał Książek, który uważnie i precyzyjnie opisuje ulicę Lenina w Jakucku, stanowiącą główną arterię miasta. Jest przekonany, że budujący powojenny Jakuck zamierzali tutaj właśnie wyznaczyć centrum, dlatego na asfaltowym placu „stanął Lenin” (Książek 2013: 48). Poszukiwano bowiem „absolutnego punktu oparcia” (Eliade 1970: 59). Rzecz w tym, że „każdy wie”, że prawdziwy środek grodu leży gdzie indziej – Książek rozprawia się pośrednio z quasi-religijną wyobraźnią komunistów, z „widmem środka świata”, by użyć określenia antropologa kultury Zbigniewa Benedyktowicza (Benedyktowicz 1991).

„Widmową” rzeczywistość odnaleźć można w reporterskiej wizji Michała Milczarka, który w opustoszałym, połagrowym jakuckim miasteczku, na środku błotnistej placu, wśród bezładu, rozpadu i snującego się dymu, dostrzega pomnik o znajomych kształtach: „lewitował na postumencie biały Lenin wyglądający jak zjawa” (Milczarek 2019: 97). *Entourage* uwydatnia dysonans, kompromituje komunistyczny ziemski raj, który nigdy się nie urzeczywistnił. Wskazywanie na rozdźwięk między ideałem i rzeczywistością, unaocznianie straconych złudzeń to zabiegi spotykane niejednokrotnie w narracjach o czerwonej Rosji (właściwie od czasów porewolucyjnych). Oto Włodarczyk o pomnik Lenina na Dworcu Jarosławskim w Moskwie pyta koczującego tam bezdomnego chłopca. Jacek Hugo-Bader zwrócił uwagę na ten sam posąg, gdy w okolicy dworca kolejowego towarzyszył, w przebraniu, tutejszym bomżom<sup>6</sup>. Stojący na postumencie Lenin staje się pretekstem do rozmowy z „bomżychą” Emmą o jej życiu w ZSRR (Hugo-Bader 2009: 382). Co ciekawe, reporter do tomu *Biała gorączka* włączył fragmenty książki *Reportaż z XXI wieku z 1957 roku*

6 Bomż – skrót od *bez opriedielonnogo miesta żitelstwa* – bez określonego miejsca zamieszkania, czyli bezdomny.

autorstwa naukowca i wizjonera (potem laureata Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki) Witalija Ginzburga. Ironiczna czy wręcz sarkastyczna konfrontacja utopijnych wizji z realiami życia we współczesnej Rosji, które wybrał do pokazania dziennikarz, rodzi efekt groteski.

U autora *Donikąd* postsowiecka rzeczywistość niejako z reguły objawia się w oparach absurdu. Tym razem rzecz dotyczy Magadanu. Użyty w wypowiedzi poliptoton uwydatnia surrealizm postsowieckiego świata, któremu patronuje „cień” czy też „zjawia” wodza:

Pomnika Lenina nie było, była za to ulica Lenina, a wzdłuż niej ciągnęły się kamienice wybudowane za czasów następcy Lenina, który zniszczył testament Lenina, gdzie Lenin napisał, że to nie on powinien być następcą Lenina, ale jednak wbrew Leninowi został on następcą Lenina (Milczarek 2019: 82).

W trakcie swej podróży przez Kołymę Milczarek twarzą w twarz (i to literalnie) konfrontuje się z komunistycznym mitem o boskości Lenina. Co prawda nie ma przed oczyma rzeźby pomnikowej, ale inne plastyczne wyobrażenie wodza: mozaikę prezentującą się na bocznej ścianie jednego z bloków w Susumanie (autor dołączył zdjęcie obiektu, lecz albo fotografia, albo sama ikona są mało wyraziste). Oto na środku ogromnego obrazu „widniało przerośnięte głowiszcze Lenina”<sup>7</sup> (Milczarek 2019: 117) jak „głowa Chrystusa na ikonie” (Milczarek 2019: 118). Milczarek w przenikniętym ironią i poezją monologu, dalekim od suchej reporterskiej relacji, we właściwy sobie sposób obnaża mechanizm podszywania się pod sacrum fałszywe, demistyfikuje komunistyczną wiarę i jej proroka, a zarazem mierzy w jego oszołomionych, bigoteryjnych wyznawców (Milczarek 2019: 118). Przekorną kontynuacją tej osobliwej enuncjacji jest buntowniczy pół-dialog „wypatroszonego z wiary” reportera, przejętego „zakleszczoną w czasie przeszłym” tragedią, z Chrystusem przed pomnikiem ofiar Gułagu w Magadanie. Poruszająca jest deskrypcja gigantycznego monumentu, nazwanego Maską Smutku (Milczarek 2019: 134), który stanowić może jaskrawy kontrpunkt dla wszystkich – z różnych materiałów i kruszców wzniesionych – idoli bolszewizmu, w tym jego demiurga, ojca-założyciela terroru, na skutek którego ziemie za Uralem utwardzone zostały ludzkimi kośćmi.

7 Głowa Lenina jako *pars pro toto* wodza bolszewików niejednokrotnie przedstawiana była na postumentach. Największy na świecie tego typu pomnik mieści się w buriackim Ułan-Ude.

Inni reporterzy na ogół bez ujawniania silnych uczuć, raczej z dystansem, demistyfikują nadęte, nierzadko potężnych rozmiarów wizerunki inicjatora rewolucji, jak np. pomnik w Nowosybirsku przedstawiający Lenina w towarzystwie trzech żołnierzy-robotników i parę komsomolców ze zniczem i gałązką. Piotr Milewski dostrzega w tej wymyślnej kompozycji przede wszystkim teatralność i megalomanię. Ale też odnosi się do mniej wymuszonego, niepozobawionego wartości artystycznych wyobrażenia wodza bolszewików. Żeliwny monument usytuowany w okolicach Dworca Finlandzkiego w Petersburgu ukazuje bardziej sugestywną figurę wodza bolszewików: „Miał napiętą twarz i świdrujący wzrok, a mimo to wydawał się bardziej naturalny i ludzki niż na innych, rozsianych po mieście postumentach” (Milewski 2014: 36). To o tej rzeźbie, która wzniesiona została dwa lata po śmierci bolszewickiego przywódcy, pisała Catherine Merridale; według niej to jedyny pomnik Lenina, który „tchnie życiem”, niczym jego pierwowzór – „kipi energią”. Gigantycznych rozmiarów monument

przedstawia Lenina stojącego na dachu samochodu pancernego, w butach kupionych w sklepie w Szwecji; lewa ręka jest zatknięta za połę płaszcza z brązu, prawa wysunięta naprzód: w wymownym geście, mocna niewzruszona i władcza (Merridale 2017: 317).

Ironiczna uwaga o zagranicznych („zachodnich”) butach dopełnia charakterystyki twórcy „nowej Rosji”, który w podróż do Piotrogradu wyjechał z Zurychu, żeby przynieść wyzwolenie chłopom i robotnikom.

#### 4.3. Śmieszne „Leniny”

W relacjach z „rosyjskich” podróży stosunkowo często pojawiają się żartobliwe skojarzenia, detronizujące „proroka, który został Bogiem” (Klinau 2008: 143). Mamy tu do czynienia z właściwą komizmowi degradacją postaci, ze śmiechem, który deprecjonuje obiekt, obnaża pozory wielkości zarówno „nadczołowieka”, jak i stworzonego przez niego systemu. Ukazanie zachowanych jeszcze śladów pamięci o wodzu proletariatu ma z zasady, że to tak określe, zaczepny charakter. Chodzi przecież o dezawuowanie tutejszego „idola”, ściągnięcie go z piedestału, a także kompromitację fałszywych ideałów minionej epoki. Jacek Matecki podczas podróży przez północną Rosję konfrontuje się z pomnikami demiurga rewolucji za pomocą oręża śmiechu. Kpiarski opis statuy Lenina zlokalizowanej w małej miejscowości syberyjskiej godzi nie tylko w niewydarzoną, mierną rzeźbę, ale też w „modela” i jego chybiony projekt świetlanej przyszłości, który zafundował milionom ludzi. Pokraczna figura wodza („najokropniejszy pomnik,

jaki zdarzyło mi się widzieć w życiu”) to wykładnik bylejakości świata realnego socjalizmu. Dowodzi to przekornie, że „estetyka może być pomocna w życiu / nie należy zaniedbywać nauki o pięknie” (Herbert 2005: 283). Reporter jakby mimochodem odnosi się do pasywnej postawy właściwej jakoby „ludziom radzieckim” (o ile nie Rosjanom w ogóle). Podróżnik przybiera krotochwilną strategię opisaną absurdów rosyjskich, nie stroniąc od hiperboli i parodii. Wyobraźnia autora znajduje wyraz w anegdocie opowiedzianej w duchu Michaiła Zoszczenki (o ile nie Stanisława Barei), która w przejaskrawiony sposób i „na wesoło” przybliża też konterfekt *homo sovieticus* (Matecki 2015: 126–127).

Białorusin, Artur Klinau, *nota bene* z wykształcenia architekt, na podstawie osobistych doświadczeń z ironicznym dystansem opowiada o realiach pracy wytwórczej na rzecz propagandy: „W Krainie Szczęścia mój ojciec zarabiał na Bogach. Później, kiedy już studiowałem architekturę, wciągnął mnie do rodzinnego biznesu, którym parali się również inni nasi krewni” (Klinau 2008: 124). Autor książki o „Mieście Słońca” (nawiązanie do Campanelli) – oryginalnej wizji „czerwonej” stolicy BSRR – deprecjonuje rangę prototypu, opowiadając o zleceniach mocodawców, o masowej, a przy okazji intratnej „produkcji Bogów”, o wyjazdach na „chałtury” do kolchozów. Jednocześnie zaznacza, że rodzinna ekipa, aczkolwiek zdystansowana do „panteonu naszej sztuki”, wykonywała swą pracę uczciwie i solidnie. Niekształtne figury na postumentach to efekt brakoróbczej pracy liczących na szybki zarobek i nieposiadających zmysłu artystycznego zleceniobiorców. Klinau poprzez przywoływanie zasłyszanych historyjek wskazuje na komiczność radzieckiej rzeczywistości. Np. opowiada o Leninie wyposażonym („przez pomyłkę albo po pijaku”) w dwie czapki, jedna na głowie, druga w ręku. Nawet jeśli ta historyjka była zmyślona, to w zmyśleniu – jak w krzywym zwierciadle – odbija się stosunek części społeczeństwa do wizerunku wodza, który m.in. za sprawą natrętnych panegirystów już zdążył się opatrzeć. Niedorzeczna anegdota o dziele chałturników-pijaków, którzy wykonali pomnik Lenina ze styropianu i pomalowali metaliczną farbą, nie przewidując, że na uroczystym odsłonięciu „monument” uniesie wiatr, przypomina ludzako koncept Sławomira Mrożka – autora opowiadania *Słoń*. W groteskowej konstrukcji świata ostro uwidaczniają się właściwe komunistycznemu państwu gra pozorów, fasadowość i zakłamanie. Warto zaznaczyć, że głos Klinaua jest głosem reprezentanta „niezachodniego” świata, więc niejako od środka, bez wyższościowej retoryki (lecz niewątpliwie z ironią) prezentuje temat, dowodząc, że społeczeństwo radzieckie wcale nie było jednolitą zbiorowością „ruskich”, otumanionych przez władzę, przyjmujących z zasady postawę serwilistyczną. Nawet owi „fuszerzy” przeczyli powszechności bałwochwalczej postawy mieszkańców ZSRR.

Pomnik jako tekst kultury zaprasza odbiorcę do aktywnej odpowiedzi na komunikat w nim zawarty. Co prawda w wypadku pomników komunistycznych, zwłaszcza tych, które w sposób realistyczno-figuralny przedstawiają wodzów, pożądane z perspektywy politycznych protektorów byłoby zdecydowanie ich jednoznaczne odczytanie – pożądane to nie znaczy wcale, że realizowane. W obszar tego zagadnienia włączyłabym motyw zabawnych skojarzeń związanych z percepcją monumentów, rozbieranych w ten sposób z powagi i majestatu (a w najtrudniejszych czasach – grozy): Lenin dominujący nad ruchliwą ulicą w stolicy Jakucji wygląda, jakby łapał stopa – tak żartują miejscowi studenci (Książek 2013: 48), Lenin wskazuje sklep monopolowy (Klinau 2008: 125), Lenin czapkę trzyma w ręku, żeby mu nie ukradli (Matecki 2015: 126). Jak stwierdza Waław Radziwinowicz, Rosjan nawet w trudnych chwilach nie opuszcza poczucie humoru, a „nabijają się” najbardziej bezlitośnie „ze swoich” (Radziwinowicz 2013: 170–171).

#### 4.4. Swojskie „Leniny”

Karol Wrubel przy okazji bytności w jednym z syberyjskich miasteczek, podczas podróży do uralskich łągów, spostrzega przed domem lokalnej administracji niekonserwowany, wyblaknięty, zmatowiały pomnik pierwszego przywódcy ZSRR. Tu zaszła zmiana – zda się mówić reporter, pokazując, że „nieobowiązkowy” już pomnik chyli się ku łagodnemu upadkowi, zapomniany przez mieszkańców i lokalnych notabli. W podróżniczych wrażeniach Milczarka to nie tyle pomnik, ile sama postać Lenina w swej kamiennej cielesności konweniuje ze zgrzebną, ponurą rzeczywistością. W Kraju Krasnojarskim, w przygnębiającej postsowieckiej Dudince (skąd do bieguna północnego bliżej niż do Moskwy) wodzowi udziela się nastrój otoczenia. „Depresyjny Lenin” zaprezentowany w zabarwionej metaforą deskrypcji (Milczarek 2019: 225) stanowi przeciwwagę nie tylko dla triumfalnego „bogolenina” *in spe* sięgającego nieboskłonu na piedestale (niezrealizowanego) Pałacu Rad, ale również dla tysięcy śmiało patrzących w przyszłość posągów wodza wzniesionych na obszarze ZSRR. Autor *Donikąd* z rozmachem ściąga ikonę rewolucji z cokołu, zdejmując zasłonę chwały, by unocznąć pospolitość, przyziemność pierwowzoru. Oto w Jenisejsku na placu przed urzędem powiatowym Lenin nie kroczy do przodu, ale nieśmiało przygląda się najbliższemu otoczeniu, nieogolony, w przydługiej, nieforemnej marynarce wygląda raczej jak prowincjonalny urzędnik carski, a nie światowy wódz rewolucji (Milczarek 2019: 197).

Reporterzy często zwracają uwagę na to, że pomniki Lenina w Rosji zostały oswojone przez codzienność. Autor *Transyberyjskiej* przy postumencie wodza

bolszewików na Dworcu Finlandzkim w Petersburgu obserwuje biegnące przedszkolaki, emerytów grających w szachy, błąkających się bezdomnych i śpieszących na stację przechodniów, którzy nawet nie spoglądają na przywódcę rewolucji. Z kolei statua Lenina we Władywostoku – z początku przez reportera przeoczona – „wyrasta” „spomiędzy budek z napojami i pieczywem, kiosków z gazetami, tygodnikami dla pań i magazynami z pornografią” (Milewski 2014: 283). Te „nieszkodliwe” już monumenty wpisały się w kapitalistyczną rzeczywistość, zasymilowały z otoczeniem, tracąc swój ideologiczny wymiar, zwłaszcza w oczach niepomniającego czasów komunistycznych pokolenia. Pozbawiony dawnej chwały rzeźbiony wódz,  *nolens volens*, oferował „swój teren” (asfaltowy plac) skaterom. Przestrzeń odświętnych rytuałów staje się miejscem „demokratycznej” spontaniczności.

Życie wdziera się w na poły sakralną przestrzeń, z powrotem ją zdobywa. Desakralizuje dokładnie wymiecione place defilad swoimi mimochodem i nieuważnie rozrzuconymi śmieciami. Nic tak nie wstrząsa rzekomym sacrum takich miejsc jak wdarcie się w nie banalności (Schlögel 2009: 400).

Generalnie pomniki, nawet te majestatyczne, o treściach propagandowych, z dawien dawna pełniły pobocznie funkcje *stricte* utylitarne, w tym ludyczne. Stojący na podeście Lenin nader często stanowił punkt orientacyjny w przestrzeni, stawał się „swojskim” świadkiem randek, a w bardziej oficjalnych, choć prywatnych okolicznościach przyjmował kwiaty od młodej pary. Tego typu dodatkowe role pomnika czyniły go częścią egzystencji zwykłych ludzi, dlatego wiązać się z nim mogły tkliwe wspomnienia czy chwile wzruszeń. Tym sposobem „przestrzeń” wokół pomnika dla większości autochtonów stawała się „miejscem” (zgodnie z rozróżnieniem Yi-Fu Tuana), a kamienny tekst kultury łączył się z osobistymi przeżyciami. „Przedmioty zakotwiczą czas” (Tuan 1987: 234) – twierdzi badacz, a mikrospołeczny aspekt życia pomnika Lenina stanowi jeszcze jedną odpowiedź na pytanie o powody sentymentu mieszkańców rozbitego imperium do wizualnych pamiątek po komunizmie.

## 5. Złoty cielec i ikonokłści

Ostatnią część artykułu chciałabym poświęcić opisanym w narracjach reportażowych mniej czy bardziej widowiskowym aktom usunięcia (bądź destrukcji) pomników Lenina w byłym ZSRR. Wallis – jak wspomniałam na początku swoich rozważań – kładł nacisk na atrybut wiekowości, trwa-



łości, stabilności pomnika w różnych jego aspektach. Skoro „wieczność i ponadczasowość jest cechą natury i kosmosu oraz przywilejem sił boskich”, to „wszystko to, co składa się na dawność i trwałość pomnika, może być i bywa pojmowane w kategoriach szacunku, wzniosłości i podziwu” (Wallis 1985: 313–314).

Wobec powyższego wszelkie akcje burzycielskie wymierzone w pomnik realistyczno-figuratywny, i te odgórne, i te oddolne, miały na celu ukaranie „bohatera”, uzurpującego sobie prawo do życia wiecznego, jego symboliczne unicestwienie, a przy okazji rozbrojenie hołdowników-bałwochwalców „idola”. Powtarzalność – w przełomowych momentach dziejowych – aktów burzenia monumentów kojarzonych ze starym represyjnym porządkiem jest kwestią powszechnie znaną i opisywaną (zob. np. Gamboni 1997; Stites 1991; Tomasik 2003, 2018; Czarnecka 2015; Ziębińska-Witek 2018). Najczęściej jako spektakularne czasoprzestrzenne konkretyzacje tego rodzaju działań wymieniane są dwie rewolucje: francuska i rosyjska (bolszewicka). Pomniki w chwili politycznego przesilenia jawią się jako „martwe obrazy dawnej władzy”, toteż, jak powiada szwajcarski historyk idei (w odniesieniu do wydarzeń we Francji w 1789 roku): „Kamienie zostają ukarane jako emblematy ucisku, dawnego prawa narzuconego przez szalbierzy i tyranów” (Starobinski 1997: 43).

Z biegiem lat w Rosji porewolucyjnej „Lenin ikonoklasta sam został przekształcony w ikonę” (Terzani 2011: 564). Zastygnięty w spiżu (lub w innym tworzywie) po imperatorsku eliminował z najgodniejszych miejsc swych poprzedników oraz inne okazałe artefakty obalonego systemu. I to nie tylko w centrum kraju:

Znak niszczy się bezboleśnie, po prostu się go wymazuje lub zastępuje innym. Abstrakcyjny znak wymazuje równie abstrakcyjna władza, najczęściej po to, by zademonstrować swoją dominację, by pokazać swą wielkość, przekonać wszystkich, że jest (Tomasik 2018: 241).

Historia jednak lubi zataczać koło, a „szatę ideologiczną” miasta (zob. Zieliński 2005) wymienia się w miarę łatwo, o ile pojawiają się sprzyjające okoliczności. Oto na Dworcu Mikołajewskim w Petersburgu znajdował się monument ubranego w kolejarski mundur Aleksandra III, który został dość łagodnie potraktowany przez rewolucjonistów: pod pretekstem, że zawadza tramwajom, „ukryli go za płotem Muzeum Rosyjskiego”. Po rozpadzie ZSRR pomnik przeniesiono na dziedziniec Pałacu Marmurowego, w miejsce, gdzie wcześniej stał wóz pancerny Lenina: „Tak car z za grobu zemścił się na wodzu rewolucji” (Milewski 2014: 45). Warto zatrzymać się przy użytej

tu metaforze „zemsty”, wskazującej pośrednio na ekwiwalentność pomiędzy prototypem-człowiekiem a plastycznym jego przedstawieniem. Aktu zemsty literalnie i w skrajnej postaci dokonuje się przez fizyczne wyeliminowanie „winowajcy”, odebranie mu nie tylko siły, ale i życia. Kamienny „winowajca” pozostawiony przy życiu, nawet pozbawiony dawnej świetności, mógłby *in spe* wskrziesić nowych buntowników.

### 5.1. Falszywy bóg

Różnego typu usuwanie pomników mieści się w obszarze mających swą długą historię działań ikonoklastycznych, wykraczających dalece poza ramy ruchu religijnego: „Działaniom takim towarzyszy więc przeświadczenie, że Nowe przychodzi na świat po zglądzeniu Starego, i że narodziny uświetnić trzeba krwawą zemstą” (Tomasik 2003: 47–48).

Autor *Potęgi wizerunków*, David Freedberg, przypominając opowieść biblijną o złotym cielcu (z Księgi Wyjścia) – powołuje się na prezentujące ten motyw obrazy malarskie – podkreśla istotny związek między idolatrią i ikonoklazmem. Złotym cielcem rewolucji – wypierającym innych bogów – w stosunku do którego oczekiwano bałwochwalczej czci, był wywyższony na cokółach Lenin. Warto w tym miejscu przywołać film znakomitego reżysera rosyjskiego Aleksandra Sokurowa *Cielec* z Leonidem Mozgwojem w roli głównej. Widownia ujrzała tam nie mocarnego wodza, ale zwykłego śmiertelnika: na pół sparaliżowanego, bezsilnego człowieka, otępiełego i zrezygnowanego, który mierzył się z przegranym życiem u jego kresu<sup>8</sup>. Oto złoty cielec, falszywy bóg, który pokonany przez własne ciało i zdeformowany umysł, nieformalnie ubezłasnowolniony schodzi z piedestału władzy, a jego śmierć natychmiast zawłaszcza sukcesor, na wybór którego wódz bolszewików nie miał żadnego wpływu. Ale jednocześnie były władca ustawiony zostaje na cokole i zamieniony w erzac boga, niegroźnego już idola, lokatora mauzoleum. „Na ruinach kultu” nie mała część rodaków Lenina zadaje pytanie o fenomen postaci historycznej, która po upadku ZSRR – przynajmniej oficjalnie – „przestała być bogiem” (Wrubel 2005: 221). Należy jednak podkreślić, że większość reporterów w ich podróżniczym rekonesansie bardziej interesują ci Rosjanie, którzy „lepiej się sprzedają”, czyli są „zamrożeni” w czasie historycznym, jakby niewolniczo akceptujący władzę i od zawsze ulegający populistycznej propagandzie.

8 Wśród podróżników o filmie tym pisali Mariusz Wilk (2005) i Karol Wrubel.

## 5.2. Egzekucje

Ta część społeczeństwa (zwłaszcza w krajach po rozpadzie ZSRR zyskujących autonomię), która chciała symbolicznie, acz definitywnie (i przy okazji z rozmachem) zamknąć pewien rozdział historii, mściła się na uwznioślanym przez postumenty wodzu rewolucji. Kapuściński, który już na początku rozpadu imperium radzieckiego z uwagą śledził pierwsze akty ikonoklastyczne, opisał działania na kijowskim Kreszczatiku w sierpniu 1991 roku zmierzające do usunięcia za pomocą dźwigu pomnika Lenina, którym przyglądała się „gawieź miejska” i ekipy zachodniej telewizji: „Pomnik trzeba zdjąć, ponieważ, poza wszystkim, na kamienne postaci Wodza Rewolucji pojawiły się nieprzychylnie mu napisy w rodzaju – KAT, SS – czy – najłagodniej – LUCYFER” (Kapuściński 1993: 277). Mistrz reportażu, jak się wydaje, nazbyt optymistycznie ocenił determinację tutejszych ikonoklastów. Pomnik w centrum Kijowa, choć wcześniej kilkakrotnie uszkodzony, został obalony i pokruszony na kawałki dopiero w grudniu 2013 roku w trakcie masowych demonstracji, co uznano za moment zwrotny, początek nieodwracalnych zmian na Ukrainie. Rozpoczął się wówczas okres „leninopadu”, jak Ukraińcy nazwali masowe usuwanie z przestrzeni publicznej znienawidzonych statui. Niektóre efekty wycelowanych w komunistyczne monumenty działań tutejszych mieszkańców miał okazję zaobserwować Ziemowit Szczerek w czasie swej podróży po podzielonym politycznie przynajmniej na dwie połowy kraju, opanowanym przez gwałtowne spory terytorialne i tożsamościowe. Na wschodniej Ukrainie w Kramatorsku wówczas jeszcze nie odważono się obalić pomnika Lenina, żeby nie drażnić lokalnej ludności, ale odarto go z powagi, wykpiiono, malując rzeźbie nogi na żółto-niebiesko. Długo też nie ośmielono się usunąć rzeźby Uljanowa w odbitym separatystom Słowiańsku. Poprzestano na upokarżaniu: „Na szyi powieszono mu tabliczkę z napisem «Zabiłem dwa miliony żyć». Wyglądał, jakby stał pod pręgierzem, albo jak wisielcy na starych zdjęciach, którym na szyi wieszano tabliczki «szpieg», «dywersant», «złodziej»” (Szczerek 2015: 218–219).

Na zewnętrzne formy symbolicznego dochodzenia sprawiedliwości czy osądzania uzurpatora wpływ miały niewątpliwie typy pomników realistycznie przedstawiających postać ludzką. Obcowanie z „realnym” wizerunkiem Lenina na cokole, a nie z abstrakcyjnym artystycznym wyobrażeniem osobistości historycznej, wyzwało emocjonalne, nieraz gwałtowne reakcje i nadawało szczególnie wyraz aktom destrukcji. Anna Ziębińska-Witek pisze, że „do przeprowadzenia publicznych egzekucji w formie spektaklu najlepiej nadawały się «ciała polityczne», czyli pomniki symbolizujące osobę i jednocześnie jej ciało” (Ziębińska-Witek 2018: 236). Ciało „wiecznie żywego” Lenina, nietykalne

w mauzoleum, zastygnięte w „nieśmiertelnych” pozach na cokołach należało sponiewierać również po to, żeby dowieść jego śmiertelności.

W omawianych przez mnie polskich narracjach reportażowych brak opisu parateatralnych „publicznych egzekucji” Lenina. Świadkiem egzekucji *in effigie* był natomiast podróżujący po rozległych obszarach rozpadającego się ZSRR autor książki *Dobranoc, Panie Lenin!*. „Patrzenia można się nauczyć” (Schlögel 2009: 270) – twierdził niemiecki historyk. Szkołę patrzenia skończył niewątpliwie włoski reporter. Szczególnie sugestywnie przedstawił on obalenie monumentu wodza rewolucji w Duszanbe – stolicy Tadżykistanu (kończącego swój żywot jako Tadżycka Socjalistyczna Republika Radziecka). Egzekutorami i świadkami wykonania wyroku byli muzułmanie przybyli do miasta z różnych zakątków republiki, pragnący dokonać rozrachunku z Partią, która stłamsiła ich religię, i „obalić – w imię proroka Mahometa – proroka rewolucji komunistycznej”. Terzani występuje jako sprawozdawca barwnego widowiska. Akt zemsty przedłużało pogardliwe spluwanie i kopanie resztek „ciała” uzurpatora. „Niedługo potem zachowana w jednym kawałku połowa głowy Lenina, zatknięta w pękniętym torsie, i ręka, co przez tyle lat wskazywała przyszłość, leżały na naczepie wielkiej ciężarówce” (Terzani 2011: 386) – tylko na taki karawan zasłużył zgładzony władca. W bardzo ekspresywnym opisie Terzaniego, świadka dziejącej się na żywo historii, pokazane zostały objawy grupowego ikonoklazmu. Pasja inicjatorów egzekucji ożywia niskie instynkty „prymitywnego” tłumu, który – gdy „skazańcowi” zostaje zarzucona na szyję stalowa lina – łączy w jedno wizerunek oraz prototyp (Freedberg 2005: 430).

### 5.3. „Dziurawy czerep”

Azja radziecka to przypadek szczególny – Terzani uwydatnia przede wszystkim problem konfliktu kultur i specyfikę relacji między kolonizatorami i ludem kolonizowanym. Inaczej wygląda sytuacja w rdzennej Rosji, tutaj albo sentyment do Lenina jest duży, toteż próby zrzucenia go z cokołu spotykają się wciąż z mniejszym lub większym oporem, jeśli nie miejscowych komunistów, to lokalnej społeczności, albo przyzwyczajenie będące skutkiem kilkudziesięcioletniej obecności monumentów powoduje marazm i obojętność. Co nie znaczy, że nie dochodzi do wydarzeń ikonoklastycznych, chociaż zdecydowanie częściej, zamiast aktów rytualnej destrukcji, mają miejsce akty wandalizmu lub ciche, dyskretne likwidacje pomników. Czy nie należałoby w eksponowaniu tego wymiaru działań odczytywać pewnego protekcjonalizmu wobec niedojrzałego i obojętnego społeczeństwa, które nie potrafi się w sposób bezwzględny i bezkompromisowy rozprawić z opresyjną przeszłością?

Podróżujący po Trakcie Kołymskim Hugo-Bader uważnie przygląda się niektórym „miejscom po Leninie” i pokazuje specyfikę rosyjskiej prowincji, tak zwanej *głubinki*. W liczącym dwa tysiące mieszkańców „posiołku” z inicjatywy przewodniczącego tutejszych struktur administracyjnych pomnik został obalony pod pretekstem remontu. Reporter dokonuje dziennikarskiej kwerendy, aby opisać los monumentu, który *nota bene* został wykonany z gipsu i pomalowany na srebrno, co przekornie dowodzi rzeczywistej kondycji apostoła komunizmu i prowizoryczności jego doktryny ideologicznej. Banita z placu przed budynkiem administracyjnym najpierw trafił do siedziby miejscowej partii komunistycznej w rejonowym miasteczku, a potem poniewierał się w magazynie byłych zakładów szklarskich, z którymi sąsiadują wciąż zamieszkane połagrowe baraki (Hugo-Bader 2011: 89). Gipsowy wódz i „barak nazwany pałacem sprawiedliwości” (Herbert 2005: 283) konwenują ze sobą. Natomiast w innej miejscowości wódz rewolucji zniknął z cokołu już w 1991 roku, gdyż „znęcali się” nad nim wandalę. „Żeliwnym łbem” Włodzimierza Ilijcza zainteresował się miejscowy kolekcjoner-amator, który na wózku zawiózł głowę wodza do swego „składu wszelkiego badziewia, muzeum bałaganu, jarmarku osobliwości” (Hugo-Bader 2011: 143), tym samym odsunął w czasie jego wegetację na śmietnisku, a w najlepszym razie utylizację.

Z kolei na centralnym placu wyludnionej syberyjskiej osady straszy umieszczona na wysokim cokole rozbita głowa bez twarzy (autor dołączył zdjęcie), należąca do ojca rewolucji. „Właściwie należałoby powiedzieć: okropny, sterzący drutem zbrojeniowym, betonowy, dziurawy czerep [...]. Do tego zupełnie pusty w środku – dobrze jednak zbrojony. Drutem piątką” (Hugo-Bader 2011: 207). Ironiczny i żartobliwy komentarz reportera ma siłę retoryczną. Oto multiplikowane w Związku Sowieckim głowy czy – jak pisał Milczarek – „głowiszcza” Lenina znalazły ekwiwalent w pustym czerepie, mamidle geniusza. Warto przypomnieć, że zawartość czaszki Lenina po jego śmierci trafiła w ręce naukowców (motyw często przywoływany w różnego typu narracjach o wodzu bolszewików). „Bardzo chciałem spojrzeć na mózg człowieka, który powiedział, że «ostateczne zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem w skali światowej jest w pełni i bezwarunkowo zapewnione»” – ironizował autor *W rajskiej dolinie wśród zielska* (Hugo-Bader 2010: 154).

#### 5.4. Ocalić „Leninów”?

Autorka książki o „muzealizacji komunizmu”, badaczka losów komunistycznych monumentów pisze, że w znacznej części zostały one usunięte z eksponowanych miejsc w przestrzeni publicznej, by następnie znaleźć się „literalnie na śmietniku

historii” – w magazynach i składowiskach. „Jeśli wcześniej były semioforami, czyli uznawanymi społecznie nośnikami znaczeń, obiektami wytwarzanymi lub wystawianymi, by przyciągać spojrzenie i uwagę, to teraz zostały zdegradowane do roli odpadów” (Ziębińska-Witek 2018: 240–241).

Niektórzy reporterzy stawiają pytanie o sensowność burzenia komunistycznych monumentów, o cel nieraz bezmyślnego, nazbyt radykalnego „rozrachunku z pomnikami”. Dość kontrowersyjne stanowisko w tej kwestii zajmuje włoski podróżnik, niekryjący swych sympatii dla szczytnych marzeń i planów socjalistów, choć jednocześnie bardzo krytyczny wobec metod i efektów ich realizacji. W konkluzji swoich reportaży o rozpadającym się imperium sowieckim przekonuje, że komunizm, który od początku opierał się na marzeniach, co prawda ich nie zrealizował, lecz „przynajmniej ucieleśnił je w brązie i kamieniu”: „Pomniki to jedne z najpiękniejszych, najbardziej kreatywnych i pozytywnych w swej wymowie tworów tego systemu. Szkoda, że teraz i one są burzone wraz z całym tym światem, który rozpada się na kawałki!” (Terzani 2011: 573).

Co zatem należało (bądź należałoby) zrobić z „przeterminowanymi” ideologicznie pomnikami? Burzyć czy zachować je jako dzieła sztuki lub dokumenty historyczne? (Golczewski 2017: 186). Pojawiła się alternatywa dla radykalnych decyzji ikonoklastów – nadanie rzeźbom pomnikowym funkcji „powtórnej reprezentacji” komunizmu, czyli „takie postępowanie z monumentami, które powoduje zmianę ich niepożądanego znaczenia na inne, bardziej akceptowalne w nowej sytuacji polityczno-społecznej” (Ziębińska-Witek 2018: 244). Możliwości biograficzne pomników, w tym „Leninów”, realizują się na przykład w galerii sztuki socrealistycznej w Kozłówce, w Parkach Pomników w Grūtas na Litwie i w Budapeszcie. Według węgierskiego historyka i pisarza, stworzenie na obrzeżach węgierskiej stolicy „parku pamięci o samowładztwie” (swego rodzaju – jak pisze – „getta pomników”) to napawający optymizmem objaw narodowego konsensusu (Nóvé 2002: 188). Szczegółowe kwestie związane z tą problematyką nie są jednak przedmiotem mojego zainteresowania w tym artykule. Zresztą w relacjach reporterskich, o których piszę, temat ten nie został podjęty<sup>9</sup>.

9 Nic dziwnego, zważywszy na kondycję Lenina i jego monumentów w dzisiejszej Federacji Rosyjskiej i na próby jego „wskreszenia”. Zakończyć można by pytaniem retorycznym: czy to nie wymowne, że Rosjanie na okupowanym terenie Ukrainy – w Nowej Kachowce, w obwodzie chersońskim – wzniesli na centralnym placu pomnik Lenina?

## | Bibliografia

## LITERATURA PODMIOTU

- Aleksijewicz Swietłana (2015), *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. Jerzy Czech, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Büscher Wolfgang (2004), *Berlin – Moskwa. Podróż na piechotę*, przeł. Renata Makarska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Herbert Zbigniew (2005), *Potęga smaku*, w: *Wiersze wybrane*, wyb. i oprac. Ryszard Krynicki, Wydawnictwo a5, Kraków, s. 283–284.
- Hugo-Bader Jacek (2009), *Biała gorączka*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Hugo-Bader Jacek (2010), *W rajskiej dolinie wśród zielska*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Hugo-Bader Jacek (2011), *Dzienniki kołymskie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Jastrzębski Bartosz, Morawiecki Jędrzej (2012), *Krasnojarsk zero*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Kapuściński Ryszard (1993), *Imperium*, Czytelnik, Warszawa.
- Klinau Artur (2008), *Przewodnik po Mieście Słońca*, przeł. Małgorzata Buchalik, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Książek Michał (2013), *Jakuck. Słownik miejsca*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Majakowski Włodzimierz (1957), *Komsomolska*, w: *Poezje*, red. Mieczysław Jastrun i in., przeł. zbior., Czytelnik, Warszawa.
- Matecki Jacek (2015), *Co wy, ... wiecie o Rosji*, Trzecia Strona, Warszawa.
- Merridale Catherine (2017), *Lenin w pociągu*, przeł. Grzegorz Siwek, Znak Horyzont, Kraków.
- Milczarek Michał (2019), *Donikąd. Podróże na skraj Rosji*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Milewski Piotr (2014), *Transsyberyjska. Droga żelazną przez Rosję i dalej*, Znak, Kraków.
- Nóvé Béla (2002), *Wspomnienia z czasów samowładztwa czyli samowładztwo pamięci*, w: *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. Filip Modrzejewski, Monika Sznajderman, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, s. 174–203.
- Ossendowski Ferdynand Antoni (1930), *Lenin*, Wydawnictwo Polskie R. Wegner, Poznań.
- Radziwinowicz Waław (2013), *Gogol w czasach Google’a. Korespondencje z Rosji 1989–2012*, Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Szczerek Ziemowit (2015), *Tataż z tryzubem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Terzani Tiziano (2011), *Dobranoc, Panie Lenin!*, przeł. Katarzyna Skórska, Marcin Wyrembelski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.

- Wilk Mariusz (2012), *Lotem gęsi. Dziennik północny*, Noir sur Blanc, Warszawa.
- Wilk Mariusz (2005), *Wołoka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Włodarczyk Barbara (2013), *Nie ma jednej Rosji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Włodarczyk Barbara (2021), *Szalona miłość. Chcę takiego jak Putin. Reportaże z Rosji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wrubel Karol (2005), *Planeta Rosja*, Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa.

## LITERATURA PRZEDMIOTU

- Bachórz Agata (2013), *Rosja w tekście i doświadczeniu. Analiza współczesnych polskich relacji z podróży*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków.
- Benedyktowicz Zbigniew (1991), *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” nr 1, s. 16–32.
- Boym Svetlana (2014), *Dyskomfort nostalgii*, w: *(Kon)teksty pamięci. Antologia*, red. Kornelia Kończal, przeł. LIDEX, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa, s. s. 327–341.
- Czapliński Przemysław (2016), *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Czarnecka Dominika (2015), „Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Eliade Mircea (1970), *Sacrum. Mit. Historia. Wybór esejów*, wybór Marcin Czerwiński, wstęp Bogdan Moliński, przeł. Anna Tatarkiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Ennker Benno (1997), *Die Anfänge des Leninkults in der Sowjetunion*, Böhlau, Köln.
- Filipowicz Stanisław (1988), *Mit i spektakl władzy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Freedberg David (2005), *Potęga wizerunków. Studia z teorii i historii oddziaływania*, przeł. Ewa Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gamboni Dario (1997), *Destruction of Arts. Iconoclasm and Vanadalism since the French Revolution*, Reaktion Books, New Haven.
- Gębczyńska-Janowicz Agnieszka (2010), *Polskie założenia pomnikowe. Rola architektury w tworzeniu miejsc pamięci od połowy XX wieku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa.
- Golczewski Frank (2017), *Zmienione spojrzenie na pomniki i ich wykorzystanie – na przykładzie pomników wojen w Niemczech Północnych*, w: *Pomniki pamięci. Miejsca niepamięci*, red. Katarzyna Chmielewska, Alina Molisak, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa, s. 181–196.



- Hein-Kircher Heidi (2008), *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, przeł. Zdzisław Owczarek, Wydawnictwo Neriton, Warszawa.
- Horolets Anna (2013), *Konformizm, bunt, nostalgia. Turystyka niszowa z Polski do krajów byłego ZSRR*, Universitas, Kraków.
- Imos Rafał (2007), *Wiara człowieka radzieckiego*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków.
- Kula Marcin (2002), *Nośniki pamięci historycznej*, DiG, Warszawa.
- Kula Marcin (2003), *Religiopodobny komunizm*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków.
- Leinwand Aleksandra J. (1998), *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej lat 1917–1922*, Instytut Historii PAN, Warszawa.
- Markowski Michał Paweł (2006), *O reprezentacji*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz, Universitas, Kraków, s. 287–333.
- Nijakowski Lech M. (2006), *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Pipes Richard (2005), *Rosja bolszewików*, przeł. Władysław Jeżewski, Wydawnictwo Magnum, Warszawa.
- Przebinda Grzegorz, Smaga Józef (2002), *Kto jest kim w Rosji po 1917 roku. Leksykon*, Znak, Kraków.
- Schlögel Wolfgang (2009), *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał, posł. Hubert Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Smaga Józef (1992), *Narodziny i upadek imperium ZSRR 1917–1991*, Znak, Kraków.
- Starobinski Jean (1997), *1789. Emblematy rozumu*, przeł. Maryna Ochab, Czytelnik, Warszawa.
- Tomasik Wojciech (2003), *Burząc „Moskwę”. O postkomunistycznym ikonoklazmie*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 47–54.
- Stites Richard (1989), *Revolutionary Dreams. Utopian Vision and Experimental Live in the Russian Revolution*, Oxford University Press, Oxford.
- Tomasik Wojciech (2018), *Śmierć Świętyni*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 240–258.
- Tuan Yi-Fu (1987), *Przestrzeń i miejsce*, przeł. Agnieszka Morawińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Tumarkin Nina (1983), *Lenin Lives! The Lenin Cult in Soviet Russia*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. and London.
- Wallis Aleksander (1971), *Socjologia i kształtowanie przestrzeni*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

- Wallis Aleksander (1985), *Pamięć i pomnik*, w: *Spółeczeństwo i socjologia. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Szczepańskiemu*, red. Jolanta Kulpińska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wołkogonow Dmitrij (1999), *Siedmiu wodzów*, Wydawnictwo Michał Urbański, Warszawa.
- Wołkogonow Dmitrij (2006), *Lenin. Prorok raj, apostoł piekła*, przeł. Maciej Antosiewicz, „Amber”, Warszawa.
- Ziębińska-Witek Anna (2018), *Muzealizacja komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Zieliński Florian (2005), *Szata ideologiczna miasta – pomniki*, w: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, red. Bohdan Jałowiecki, Andrzej Majer, Marek S. Szczepański, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa, s. 219–234.

## | Abstrakt

EWA POGONOWSKA

### „Leniny” w czasoprzestrzeni Rosji. Oczami polskich podróżników

Niniejszy artykuł poświęcony został znamienemu tekstowi kultury, jakim jest pomnik Włodzimierza Lenina. Monumenty wodza rewolucji (pozostałości ikonografii sowieckiej) stanowią swoisty topos w relacjach polskich reporterów ze współczesnej Rosji. Dyskursy na temat „Leninów” zdeterminowane są przez czas, przestrzeń i zmysł wzroku zagranicznych obserwatorów (bo nie tylko Polaków). Doświadczenie wizualne podróżników symbolicznie porządkuje, wręcz zawłaszcza „inną” rzeczywistość Rosji. Jednocześnie spojrzenie z zewnątrz daje możliwość wolnego od zniekształceń (związanych z nostalgią lub skutkami indoktrynacji) oglądu monumentów, z którymi Rosjanie żyli (żyją) na co dzień.

**Słowa kluczowe:** polski reportaż podróżniczy, pomnik Lenina, sowiecki kult i propaganda, postkomunistyczna nostalgia, ikonoklazm

## | Abstract

EWA POGONOWSKA

## “Lenins” Within The Time-Space of Russia: Through The Eyes of Polish Travellers

This article is dedicated to the significant cultural monument that is the statue of Vladimir Lenin. The statues of the revolution leader (remnants of the Soviet iconography) are a kind of topos in the accounts of Polish reporters about modern-day Russia. Discourse about “Lenins” is determined by time, space and the sense of sight of foreign observers (not just Polish ones). The visual experience of the travellers symbolically catalogues, or even appropriates, the “other” reality of Russia. At the same time, an outside perspective allows for an unbiased (through bound with nostalgia or with the lasting effects of indoctrination) perception of the monuments which have accompanied Russian people in their day to day life.

**Keywords:** Polish travel reportage, statue of Lenin, Soviet cult and propaganda, post-communist nostalgia, iconoclasm

## | Biogram

Ewa Pogonowska – dr hab., prof. ucz., pracownik Katedry Współczesnej Kultury i Literatury Polskiej w Instytucie Filologii Polskiej UMCS w Lublinie. Autorka książek: *Dzikie biesy. Wizja Rosji Sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917–1932* (2002), *Czytanie Nowej Rosji. Polskie Spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku* (2012), *Klucze do Rosji. Tematy i strategie współczesnych narracji podróżniczych* (2018). Współautorka, z M. Bednarczuk: *Znani, nieznanani, nierozpoznani. O kilku figurach zbiorowej wyobraźni* (2009). Publikowała m.in. w „Przeglądzie Rusycystycznym”, „Slavia Orientalis”, „Napisie”, „Wielogłosie”. Zainteresowania naukowe: współczesna literatura niefikcyjna, pogranicze historii idei i historii literatury, badania imagologiczne, zwłaszcza motyw Rosji i Rosjan w piśmiennictwie polskim XX i XXI wieku.

E-mail: ewa.pogonowska-bezrak@mail.umcs.pl

ORCID: 0000-0002-4572-7380